

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJ.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor *Józef Pękala.*

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: *Jan Fauz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasiński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Janifacy Witkowski	Araucaria
Blazej Preisner	Ivaby
Karol Gruner	Indyayl (S. Catharina)
W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski	
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel	
Techny (Mis. Marya). — Illinois.	

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Wyznaniowość w pracy społecznej.

H. Krzysztof Mieroszowski

(Dokończenie)

Na to z naciskiem zwracamy uwagę, że tak Leon XIII, jak i papież panujący Pius X nigdy nie wspominali o związkach robotniczych, stawiając je równomiernie z gminą i rodziną, lecz porównyując z innymi dziełami społecznymi, bezwarunkowo pożytecznymi, ale przypadkowymi, t. j. wynikającymi z bieżącej potrzeby.

Zastanówmy się nad prawami tych związków. Czy one mają prawo ustanawiać strejki? Zasady naturalnej sprawiedliwości, na to pytanie odpowiadają co następuje:

Z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności, żaden pracujący nie jest obowiązany dawać swą pracę poniżej swej wartości. Jeżeli nie otrzymuje wynagrodzenia, które uważa za słuszne, wolno mu pracy szukać gdzieindziej. Zasada podaży i zapotrzebowania, obowiązującą zarówno pracodawcę jak i pracującego.

Ale sprawiedliwość nakłada zasadnicze wyjątki. A więc: nie wolno zadeklarowania natychmiastowego strejku, jeżeli tem niszczy zapoczątkowaną już pracę, niszczenie narzędzi lub czynienie innej jakiej szkody. Również wzbronionym jest strejk, gdy zwraca się ku narodowości, na jej szkodę, przeciw publiczności. W takich wypadkach, władza publiczna powinna wkroczyć i stosować odpowiednią obronę zagrożonych interesów. Gdy piekarze zaprzestają wyrobu pieczywa i głodzą przez to miasto, gdy kolejarze zaniechają swego zajęcia, a tem samem przerywają bieg

społecznego życia, gdy hutnicy i górnicy angielscy zaprzestają pracy w całym państwie — to już nie sprawa pomiędzy pracodawcą a pracującymi, to już nie wolny targ o podwyższenie płacy lub zmniejszenie godzin pracy, to już wyzysk i groźba przeciw ojczyźnie, to zniewolenie władz publicznych do wystąpienia, a rząd, który w takim razie ustąpi przed terorem, zdradza zaufanie w nim przez społeczeństwo złożone, zdradza dobro i obronę społeczeństwa.

Uczyniwszy powyższe zastrzeżenia — pracujący mogą zaprzestać pracy.

A czy przez syndykat zapowiedziany strejk, ma też obowiązywać tych robotników, co chętni są dalszej pracy?

Zasada katolicka nie uznaje, nie przyznaje władzy korporacji zawodowej. Rozum i słusznosc po jej stronie.

Jakaż więc podstawa władzy, uzasadnienie jej, związku zawodowego? Twierdzą, że pomiędzy pracującymi w jednym zawodzie, istnieje tożsamość interesów. A więc, robotnicy, którzy unicestwiają korzyści wypłynąć mogące ze strejku, wstrzymując się od wzięcia w nim udziału, działają na szkodę swych towarzyszy tej samej gałęzi pracy.

Jednakowoż zależność interesów istnieje nie tylko pomiędzy pracującymi w jednym dziale przemysłu lub produkcji; owa zależność istnieje pomiędzy wszystkimi członkami społeczeństwa. Może być, że nie udały strejk, nie przyczyni się do

podwyższenia płacy robotnika, — ale z pewnością, strejk udany spowoduje podroźnienie produktu, lub też ograniczenie produkcji, lub zniszczenie, może zawieszenie zupełnie samejże produkcji — a więc zarobku pracujących wszystkich, w tejże gałęzi przemysłu.

Wszak istnieją interesa złożone, wspólne i rozbieżne. Dlaczego jedne mają być bardziej od drugich uświęcone sumieniem pracujących? Zresztą, interesa, korzyści, nie stanowią praw ani obowiązków!

Robotnik ma swój interes, którego bronić musi, bronić mu wolno, — ale one podpadają pod jego wyłączny sąd osobisty. On przecież ma również i obowiązki. Obowiązkiem jego zapracować na swe utrzymanie, a więc wynalezienie zajęcia, jemu najbardziej odpowiedniego; obowiązkiem dalej jest jego utrzymać swą żonę, dzieci swe, a więc większe obowiązki niżeli towarzyszy swoich, którzy rodziny nie posiadają nie tworzą. Obowiązkiem myśleć o przyszłości, a więc nie tamować produkcji z której żyje. To wszystko są obowiązki na nim, nie na związku ciążące, to obowiązki czysto indywidualne, osobiste, obowiązki jednostki.

Przypuśćmy jednak, że ogłoszony strejk w jednym zawodzie, został zgodnie uznany i przeprowadzony przez wszystkich w nich pracujących. Czy patron, chlebodawca, ma prawo wyszukania sobie innych pracowników? Czy inni robotnicy, mają prawo zająć miejsce strejkujących?

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Przed nim stał Witold...

Z okrzykiem zerwał się król z kródy, na której siedział i rzucił się go ścisnąć uradowany.

Wielki książę witał go, ale chłodno, ale smutnie, z powagą i bez radości.

Po [za nimi z za drzew widać było jasne, piękna pootwierane w zamczku i Jagiełło chwycił brata pod rękę, chciał prowadzić i tam do komnat przygotowanych.

Witold z początku się zaważał jakby z nim chciał sam na sam pozostać, podumał trochę, spożywał może wesołego starca, którego szczęście przybywał zburzyć nielitościwą i okrutną młonią, wstrzymał się i szedł z nim posłuszny.

Trudno mu było zawsze pchać i kryć co miał w duszy i teraz też, gdy gotów był wybuchnąć, musiał przemódz się, aby Jagiełło do ciosu, który mu miał zadać, przygotować.

Oskarżenie Sonki, przyprowadziło go tu myślenie, z tem jednym jechał do króla. Zatem go tak szczęśliwym, wesołym dobroduszym rozochocionym, odmłodzonym tą wiosną, musiał sprawę odłożyć do jutra.

Jagiełło prowadząc go, dopytywał o Ruś, wyprawę do Pskowa, o to co zamierzał zrobić.

Witold przerywał mu wymówkami jeszcze ów młyn, którego Krzyżakom tak długo dać nie chciał.

— Bracie mój — tłumaczył mu Jagiełło —

— bym ci dla tych nicporców trzy młyny nie

— den, byles się nie gniewał na mnie, ale Po-

lacy wiedzą, dlaczego ich tam do rzeki dopuścić nie chcieli... Widziałś Zbyszka?...

— Twojego króla i króla Polski — odparł Witold — boć on panuje... a zuchwały jest...

— Rozumny i nieustraszony — rzekł Jagiełło. — Szanuję go.

— Szanuję go i ja, ale gdybym Jagiełła był, siedziałby w Chęcinach lub dawno dał pod miecz głowę.

Przeraził się Jagiełło.

— Rzym, Rzym! — zawołał cichym głosem. Weszli tak mówiąc na zamek.

Ledwie on zastąpił na to nazwisko, tak szczypty był, zaniebany i niepozorny. Kilka izb na dole mieszkalnych, tylko tak niewymyślnego jak Jagiełło króla [zaspokoić mogły.

Przed przyjazdem jego powysypywano klepiska piaskiem, gdzie podłóg nie było, ściany wybielono. Za sprzęt służyły ławy proste, a stoły takie i police w murach... W królewskiej sypialni wysoko wysłane łożo z siana okrywało skóry, na stole paliło się kilka świec woskowych, stał dzban prosty z wodą i kubek srebrny.

W każdej izbie obok przygotowane takie same dla Witolda łożo, a naprzeciwko pokojem mieli się pokłaść towarzyszący dwóm panom.

Reszta czeladzi mieściła się jak mogła na małym horodyszczu wśród wałów, a nawet po za nimi.

Noc była późna. Witold już wieczerać nie chciał, powiadał się znużonym Zdała pierwsze koguty piałły. Ręce sobie podali i rozeszli się do spoczynku.

Jagiełło szedł do łoża z troską jakąś w sercu, wejście ponure i ostre Witolda nic mu dobrego nie wiautowało. Miał on przenikliwość czasem wielką i odgadł, że mu jakąś burzę z sobą przynosił. Pewne skargi na Zbyszka i na Polaków, pewnie rady na ich poskromienie. Lecz... zapóźno było rozhukanych wstrzymać.

Legł król, przewidując na jutro walkę, kto rej nie lubił, czuł się za słabym do niej. Sto wem nie wadał, a pokój tak kochał.

Dzień po nocy jasnej wstał cały obleczony mgami, wilgotny, smutny. Słońce się wybić nie mogło z oparów, obłoków i mgły, która na błotach osiadła.

Znaleźli się oba przy rannym stole i kubkach wody świeżej, bo oba nic nad nią nie pili.

Witold był zadumany i milczący.

Rozmowa się z zimnych jakichś pieluch nie mogła rozpowić.

Na zły czas i na złą myśl Jagiełło miał jedno lekarstwo. Gdy jeść przestali, rzekł do Witolda.

— Jedźmy w las!

— Jedźmy, ale sami — odparł Witold. — Mam z tobą mówić na osobności, a żadne ucho ludzkie słyszeć nas nie powinno.

Jagiełło spojrział strworzony.

Tajemnicę mi przywozisz?

— Wielką a smutną — rzekł Witold. — Cześć twoja i szczęście od niej zależą. Nie pytaj mnie tu. Jedźmy.

Myśliwcy Jagiełły, łowcy i komornicy sądzili, że im z sobą jechać każe... Dał znak ręką, aby pozostali. Ruszyli sami w milczeniu, już dla króla brzemieniem trwogą. W duchu odmawiał jakieś zaklęcia i przypominał sobie, czy dnia tego lewej nogi wpród nie osuwał przed prawą.

Dla niego to zawsze nieszczęście wróżyło, Dnia tego roztargniony, nie był pewnym, zdało mu się, że się mógł omylić.

Wjechali na szeroki, pusty gościniec, konie szły powoli. Witold zachmurzony przed siebie patrzył.

— Mów, bo mnie to piecze... coś zapowiedział — zamruczał Jagiełło!

— Dowiesz się z tego aż nadto prędko — rzekł Witold — a no mężem jesteś i serce

powinieneś mieć hartowne, niech cię to nie zatrzaża zbyt. Na wszystko poradzi się.

Jagiełło stuchał, nie mówiąc słowa, spluwał i rzucał coś po za siebie. Twarz jego wczoraj rozpogodzona, ciemniała i nabierała wyrazu zgrzybatej starości.

— Dałem ci sam Sonkę — odezwał się som Witold — masz ją z mojej ręki, jam winien i dla tego ratować cię chcę. Ona cię zdradza.

Król krzyknął i powstrzymał konia, a zwracając się ku Witoldowi, powiedział

— Kłamstwem to jest, Sonka!

— Słuchaj, bądź cierpliwy i mężny — przerwał książę. — Na wiatr nigdy nie mówię słowa. Patrzyłem za ciebie, szpiegowałem, wiem, i jestem pewnym, że ona ci jest niewierna.

Bładość żółta okryła twarz Jagiełły, głos zamarł mu na ustach, ledwie mógł wyjąknąć.

— Mów, mów wszystko!

— Miałem i mam na dworze u jej boku ludzi, co patrzyli na wszystko i donosili mi — rzekł Witold. — Tyś stary, ona młoda, nie pilnowałeś, ufałeś jej i ludziom, — co dziwnego, że cię ten los spotkał? Pół roku pana niema w domu, drzwi otworem. Na dworze młodzieży pełno, dobrała sobie ulubieńców, jest ich dosyć. Cieszysz się potomstwem, a...

Jagiełło nie dał mu dokończyć.

— Gardło dadzą! precz pójdzie — zakrzyknął.

— Czekaj! naprzód potapać potrzeba i dowieść winy... Żywa dusza o tem wiedzieć nie ma, dopóki winowajcy nie będą w rękę Mam ich imiona... Nim wiadomość dojdzie do Krakowa, trzeba się zabezpieczyć, aby nam nikt nie uszedł... Do mnie ich odeślesz, ja prawdy z nich mękami dobędę, jeśli jej dobrowolnie nie powiedzą. Tyś za słaby, ciebie oni łzami przemogą, okłami. Do mnie przyślij dziewczęta jej, które pomagały do wszystkiego, do mnie ją samą odeślij pod strażą silną. Ja ją osadzę

Syndykaty prawa tego nie zaprzeczają. Oni stanowią władzę, oni rozporządzają fabryką, hutą czy kopalnią. Bez ich zezwolenia nikt pracy podjąć nie może. Ale coż to za robotnicy, którzyby ich miejsca zajęli? Tylko tacy, co pobierają więcej od nich, od tych co zastępowali. Bo przecież z większego zarobku, na mniejszy by nie poszli, po to tylko by ich zastąpić, by strejk złamać. Więc tacy co szukają pracy, a znaleźć jej nie mogą. Litość nasza musi przecież być po stronie tych drugich.

Postęp społeczeństwa nie leży w tem, by zapłać za pracę bezustannie się zwiększała, lecz w podniesieniu poziomu i unormowaniu zapłaty pracy, w podniesieniu produkcji i konsumpcji, by każdy pracujący znalazł pracę i odpowiednie utrzymanie.

Postęp taki powstać może tylko za pomocą wolności pracy. Kościół katolicki taki postęp popiera i taką wolność uznaje, bo popiera każdą wolność, każdy postęp, gdy zgodne z prawami boskimi. Leon XIII wypowiedział te tak słuszne słowa. Robotnicy wiedzieć winni, że słusznym i pożądanym chronić prawa ludu, obstawać przy prawach ludu, ale zawsze należy mieć w pamięci, że nie wolno równocześnie z powodu tej ochrony lub za jej przyczyną, zaniedbywać swych obowiązków. Ale obowiązki robotników, ludu, są wielkie: szanować cudzą własność, pozostawiać każdemu jego osobistą wolność, nie wzbrańać drugiemu pracy, gdy jej pragnie i doszukuje.

Tak poucza Kościół. Pod przewodnictwem prawa i sprawiedliwości i miłosierdzia, popiera Kościół wszystkie żądania wolnościowe, — wolność indywidualną, wolność rodziny, pracy, oszczędności, wolność związku.

Jednak, gdy ludzkość schodzi na manowce błędu naturalistycznego i liberalnego, gdy pragnie zrzucenia obowiązków i granic nałożonych przez prawa boskie, to wini i wytyka, że interesy zastępują i przywłaszczają sobie przywileje, prawa, siła zastępuje sprawiedliwość, demagogia, radykalizm zrzuca władzę.

Francuska rewolucja — to dzisiejsze władanie związków; francuskiej rewolucji terroryzm przejął na się działalność dzisiejszy syndykat. Groźba, gwałtem, strejkami rujnującymi biedną ludność miejską przez podrożenie najniezbędniejszych produktów codziennego życia — zmuszają społeczeństwo do służenia ich wymogom. Parlament drży przed niemi, a majestat sprawiedliwości uchyla przed niemi czoło.

Odkryjcie głowy! Rewolucja się zbliża! Ustanawia ona, że gwałt ma być w służbie interesów. Są tacy co twierdzą, że ruch dzisiejszy, o władający społeczeństwem, jest wszechmocnym, walczyć przeciw, to próżny, bezowocny wysiłek. Stąd też po-

chodzi ta ciągła groźba: niech Kościół ustąpi, by uratował swe istnienie!

A więc nie! Prawda jest wieczna! My zginiemy może w jej obronie, ale ona istnieje nie przestanie. Rewolucja społeczna, jeżeli odniesie zwycięstwo, to będzie ono krótkotrwałe, bo z chwilą gdy ludzkość gwałci będzie porządek ustanowiony prawami naturalnymi — natura sama podejmie swe podeptane prawa, ciężko pomści obrażoną moralność.

Rewolucja społeczna dać może ludowi parę lat dobrobytu; może on będzie mógł żyć czas jakiś wesoło, używać wiele a pracować mało, rozrzucić bezmyślnie przez wieki zaoszczędzone bogactwo pokoleń pracowitych i przewidujących — ale własność prywatna, ale bogactwo narodowe wnet się wyczerpie.

Gdy morze było wzburzone, św. Piotr zbudził Chrystusa, by zechciał ratować w niebezpieczeństwie będącą łódź — dziś, gdy moralność, dobrobyt, jedność w społeczeństwie zagrożone, budzą demagogdy Chrystusa, lecz nie z prośbą na ustach, by ich i łódź jch ratował, lecz by Chrystusa do morza wrzucił, by ludzie, mówią, lżej było. Będzie jej lżej zaiste, ale ona bez tego obciążenia, miotaną będzie na wsze strony wicherami nienawiści wzajemnej, chciwości materialnej i chciwości władzy jednostek.

Lecz nie miejmy obawy o Kościół, on nie zginie; pamiętajmy raczej o nas samych, nie odstępować od praw boskich, od prawa naturalnego.

Z tego co powiedzieliśmy można się przekonać, jak przeciwne zdrowemu rozsądkowi i właściwemu interesowi, tak społeczeństwa katolickiego, jak i jego katolickich jednostek, — byłoby łączenie związków katolickich z wolnomyślnymi stowarzyszeniami, jak przeciwne nawet, choćby tylko połączenie się z tymi, co dla wiary katolickiej są obojętnymi, dopuszczenie do swego środowiska, tak zwanych liberałów. Marzec 1913 r.

Szerzenie oświaty!

Szerzyć wśród społeczeństwa dobre czasopisma katolickie i narodowe, jest honorowym obowiązkiem każdego o zdrowie moralne społeczeństwa dbałego człowieka.

Niestety, mnóstwo jest u nas rodzin polskich, które bądź to wcale nie abonują pisma polskiego, bądź prenumerują gazety zagraniczne, europejskie.

Pierwszą wykluczają się niejako z wielkiej rodziny polskiej i nie uczestniczą w rozwoju myśli polskiej; drudzy nie popierając tutejszych pism polskich, nie interesując się miejscowymi sprawami, są

główną przyczyną, że szkolnictwo i oświata tak nisko stoją.

Tym wszystkim wcisnąć do rąk „Gazetę Polską” pismo katolickie i narodowe i pozyskać ich temsamem dla sprawy narodowej tutejszej, oto zadanie „naszych Przyjaciół i Czytelników”, które się na progu drugiego półrocza nastęrcza.

Prosimy więc gorąco, by pomni wielkiego znaczenia dobrego pisma wśród ludu, raczyli między swymi znajomymi agitować za „Gazetę Polską”. My zaś z naszej strony dołożymy starań, by niwę oświaty narodowej uprawiać jak najlepiej, aby Czytelnicy nasi odnieśli jak największe korzyści.

Położenie finansowe Brazylii.

Minister finansów stara się usilnie, by zmniejszyć wygórowane podatki państwowe, które w przyszłości mogą przynieść złe następstwa, gdyż rozchody przenoszą dochody państwowe. Same wydatki pocztowe wynoszą 34 miliony; wydatki kongresu 145 milionów. Minister podał projekt w kongresie, by ograniczono roboty publiczne, a przynajmniej zaprowadzono lepszą administrację. Projekt ten wywarł na obecnych nieprzyjemne wrażenie i starano się, mimo, że przedstawienie ministra było bardzo jasne, zatuszować tę sprawę, by nie było trudności w zaciągnięciu nowych pożyczek.

Obecnie dług państwowy Brazylii wynosi 4 miliardy; prócz tego poszczególne stany mają swoje długi, za które ręczył rząd federalny. Stan S. Paulo przy końcu 1912 roku miał 300 milionów długu, który dziś o wiele się zwiększył; Parana 55 i pół miliona; miasta: Rio de Janeiro 3 miliony, S. Paulo 7 i pół miliona; Bahia 60 milionów, na 20 tys. mieszkańców.

Wszystkie prawie pożyczki są zaciągnięte w Anglii i Francji.

Pewien stan chciał pożyczyć w Europie 1 miliona, lecz mu odmówiono: pokazuje się stąd, że kredyt państwa jest już nadwyrężony.

Z powodu tak wielkich długów nie dziwnego, że w kraju panuje ogromna drożyzna, a to z następujących przyczyn:

1) Rząd chcąc spłacić długi nakłada wysokie cła na towary, tak zagraniczne jak i tutejsze. Stąd cena środków spożywczych jest tak wygórowaną, że klasa uboższa nie może się wyżywić. Wprawdzie wnoszono kilkakrotnie zażalenia do rządu, ale rząd, jak każdy rząd: obiecuje i nie robi.

2) Spadła cena kawy i gumy kauczukowej do tego stopnia, że niektórzy radzą uprawiać więcej tytoniu, bawełny i kakao. Dotychczas wywóz kawy i gumy stanowił największe bogactwo Brazylii: przynosił bowiem 93 proc. dochodu.

Przez tą drożyznę potaniały także grunta od pewnego czasu; większe firmy nie mają takiego kredytu, jak dawniej. Jedyną nadzieją zmniejszenia drożyzny daję nam stan S. Paulo, w którym tego roczne zbiory obliczają na kilkanaście milionów, ale może się to stać, jeśli nie braknie robotników.

Reforma wyborcza do Sejmów galicyjskiego.

(Dokończenie).

Ci, którym zależało by owa reforma się utrzymała, zależało z czysto osobistych — a częściowo z partyjnych powodów, — ci, rozpoczęli namiętne krzyki że ks. biskupi nie mają prawa mięszać się do polityki. Jestto pogląd zupełnie nierozeczny. Bo dla kogóż biskupi zasiadają w Sejmie? Chyba nie dla swej przyjemności. A przecież w dawnych Sejmach na szczy Rzeczypospolitej zasiadali biskupi jako senatorowie. Przecież ci biskupi skierownikami obrzymiej organizacji społecznej, jaką jest Kościół u nas, a zarazem życia duchowego milionów, dla których religia, jest ważną dźwignią w życiu. A właśnie o tę dźwignię życia duchowego o tę organizację społeczną co chwila potracą ustawodawstwo w sejmie. Ci panowie rozumieją dlaczego w sejmie ma zasiadać np. przedstawiciel izby handlowej żyd, ale nie rozumieją tam przedstawiciela Kościoła.

Jakież pobudki kierowały biskupami do tego wystąpienia? Wszak dla nich samych, byłoby najwygodniej nie wysuwać się, nie narażać na trudy i napaści. Lecz im nie o nich samych chodziło, i co byśmy powiedzieli o takich biskupach, gdyby było przeciwnie? Jednak my mamy dzisiaj, jak miewaliśmy nieraz przed i po rozbiorach, w Polsce, znakomitych pasterzy i arcyopasterzy, wielkiego serce i znakomitego umysłu. I cieszą się z tego wszyscy miłujący kraj, ponad wszystko. Szczęściem dla narodu, jeżeli taką wśród siebie posiada siłę.

Znaczenie wystąpienia ks. biskupów jest ogromnie doniosłe już w naszym wewnętrznym życiu narodowym.

Dziwne bowiem od lat paru, rozpanoszyły się u nas pojęcia. Interes stronniczy, a często osobisty, zaczyna górować ponad wszystkim. Interes jedyny właściwy, narodowy, ten został zepchnięty na dalszy plan, lub zupełnie nie uwzględniony, — zaś kto o nim wspominał, zostawał wyśmianym, jako nudny kaznodzieja. — Nastąpił terror. Nie oglądano się już wręcz na ludzi broniących spraw ogólnych, i to tak dalece, że sami owi uczeni ludzie zaprzestali się temu dziwić. A tu, w najgorszej chwili wystąpili ks. biskupi, wy-

gdzie na zamku i zamknę... Winowajców pod miecz...

Król przerażony, z głową spadłą na piersi, nie mógł nic odpowiedzieć.

Dziecko moje! syn! — zawałał rozpaczliwie. — Tak... syn to mój... ja go się nie wyrzekę...

Syna ci nikt nie odbierze — odpar Witold — ale dość ci jednego... Z królową tą ty dłużej żyć nie możesz... Ja jakem ją dał, tak zabiorę, a zaprawdę ciężki grzech odpokutuje ona dobrze... W wieży ją posadzę, na chleb i wodę, trzymać!

Z namiętnością wielką krzyknął to Witold, rękę podnosząc do góry.

Jagiełto jechał ostupały, gniew w nim walczył z żalem, łkanie jakieś słowa w nim tłumilo. Chciał mówić i nie mógł.

— Witoldzie — przerwał, zdobywając się na wysiłek. — Ona miała i ma nieprzyjaciół. Patrz, by cię nie okłamano... Srogim występkiem byłoby ciemiężyć niewinną niewiastę.

— Ona niewinna! — wybuchnął Witold — ja ją od dziecka znam! Kiedym ci dawał młode i piękne dziewczę, przypominj sobie, mówiłem ci w Nowogrodzku: strzeż się i pilnuj, bo to krew Rusinki, która gdy śpi, wydaje się jak woda zamazana, ale gdy się poruszy — ukropem tryska...

Jakby nie słyszał słów tych, Jagiełto się zwrócił ku niemu.

— Imiona mi mów... imiona... kto?

— Komorników jej dałeś młokosów — zaczął Witold.

— Ochmistrem jest Nałęcz stary...

— Takim jak ty mężem, a on i ty obaście ślepi. Nie winię on, ale szlachta bezwasa, co za nią ogony nosiła i na usługach jej była... Pierwszy z nich, najulubieńszy... Hincza z Rogowa.

— Hincza! ten, któregom ja głaskał i pieścił. Zdradca! on!

— Któż nas zdradza, jeśli nie ci, których my łaskami obsypujemy? — odparł Witold.

— Hincza! — jeszcze raz powtórzył król zadumany.

— Ale i inni tam współnicy lub pomocnicy tacy dobrzy, jak on — dodał ks. żę.

— Jaśko z Koniecpola, Szczekocińskich dwu, Wawrzyn Zareba...

Z zakąszonemi ustami i oczyma iskrzącymi słuchoł, pochilu sobie powtarzając te imiona król.

— Naprzód dwie jej pomocnice, co przy niej dniami i nocą na straży bywały i drzwi pilnowały wziąć potrzeba i wystać do mnie — mówił Witold. — Dwie Szczukowskie, Kaśkę i Elżę, ja z nich wszystkich prawdy dobędę... Sonkę ja znam! Z tej ani groźną ani łaską nie wymożesz wyznania. Umrze, a nie powie nic. Sługi jej wysypiewają mi wszystko... Tylko nie wydawaj się zawczasu!...

Jagiełto już był pod władzą brata, chwilę krótką burzył się i walczył, teraz poddawał się wszystkimu, czego on wymagał.

Witold też czuł, że zapanował nad nim.

— Niczyjej oprócz mojej pomocy ci nie potrzeba, — rzekł — ja biorę sprawę na siebie. Sonki ani puszczaj na oczy, — łzami ciężki zmięczy, okłamie bezwstydną... Imiona winowajców ja ci dam, nie przebac żadnemu. Głowę powinni nałożyć dla czi twojej.

— Pójdzie to po świecie... na srom mój, — jęknął król — nie zataić tego...

— Nikomu to nie tajne już, oprócz ciebie, nie masz co oszczędzać sławy straconej. W Krakowie na ulicach palcami już ulubieńców wytykają. Znają ich wszyscy... Przykładnej kary potrzeba.

Król milczał, zatrzymał konia, jakby ku zamkowi chciał zawrócić, ale Witold jechał dalej.

— Mamy jeszcze do mówienia wiele — odezwał się — a ty ochłoń, aby gdy powróci mi, twarz cię nie zdradziła. Jedne słowo nie-

baczne, a słuszną pomstę z rąk się wysłiźnie. Sonka jest zręczną, na złodziejach czapka gorę... Rozbiegną się najwinniejsi, a nam trzeba dowodów winy i wyznań. Wprawdzie mam to za pewna, co mi z Krakowa przyniesiono i nie od dziś o tem wiem, ale dla ukarania Sonki zeznań potrzeba... Na męki ich! na męki.

Spojrzawszy na znękanego, zgjętego, wybladłego króla, Witold z gniewem dodał.

— Bądźże mężem, niech ci dla głupiej niewiasty serce nie pęka, — nie warta ona tego...

— Ostatniem miał i miłowałem ja jak żonę i jak dziecko — odezwał się król bolejącym głosem. — Nie dziwiuj się i nie łaj. Ostatek życia zatruta, na kolebkę dziecka padł cień... nieprzyjaciele nasi!

Łkając mówił przerywanemi wyrazami, a Witold spoglądał nań, śledząc jego uczucia. Chciał mu się dać wynurzyć, aby wiedział co ma czynić dalej.

— Na Boga żywego, — dodał Jagiełto — choć powiadasz, że wszyscy wiedzą o tem, potrzeba im gęby zamknąć, ostrożnie i tajemnie to spełnić, wrzawy nie budzić, oczów nie zwracać.

— Nie potrzeba się samym oszukiwać, — przerwał Witold — tajemnica się póty uchować może tylko, dopóki winnych nie weźmiemy. Sonkę pod straż odesłij do mnie, rozu miesz?

Król nie odpowiedział.

— Na Boga — rzekł — o to się naradzić potrzeba... Na cóż mam ją odsyłać? jest u mnie zamków dosyć, osadzę ją na jednym z nich.

Rozśmiał się Witold szydersko. — Ja cię znam! — wtrącił gwałtownie — osadzisz ją, potem za nią zatęsknisz, odwie dzisz, przewrotna niewiasta rozolące się, przebacysz i weźmiesz napowrót do Krakowa.

— Nie — zawałał Jagiełto — zdrady jej nigdy nie daruję! Byłem dla niej dobrym, po-

wolnym, ufałem jej, nie posądziłem nigdy, nie! Srogo zawiniła!

— Odeślesz ją na Litwę — zawałał Witold nalegając. — Obstawaj przy tem... U was ona ma i mieć będzie sojuszników, przyjaciół, pomocników. Ty sam za siebie nie możesz ręczyć.

Jagiełto jechał czas jakiś zadumany, nie zdając się słuchoć nawet Witolda, nagle podniósł głowę i weirzał na brata.

— Ale przedewszystkiem — zawałał — trzeba się o winie przekonać! Cóż to jest? dotąd próżne gadanie ludzi, zadržników, wrogów? Na kogóż oni nie rzucą potwarzy? Wszak Gniewosz z Dalewicz śmiał tę świętą panią moję, Jadwigę, obwiniać? Wszak lotry Annę spotwarzali? Tak samo i na Sonkę mogą...

— Nie! nie! — przerwał silnym głosem Witold. — Ty mnie znasz, ja łatwowiernym nie jestem, nie śmiałbym ci pokoju zamąć, gdybym nie był pewnym tego co mówię. Od roku śladzę. Chciałem być przekonanym, wiem imiona, nazwiska, dni niemal, kiedy swawole na zamku wyprawiano... Daj mi Szczukowskie, co do nich dopomagały, Kaśkę i Elżę, a ja prawdy resztę dobędę.

Król znowu zdawał się przekonanym i smutnie zwiesił głowę.

— Szczukowskie — rzekł — dobrze... ale jeśli je wezmą, popłoch pójdzie.

— Razem potrzeba komorników uwięzić — dodał Witold.

— Królowa w takim stanie, że podróży odbywać nie może, szepnął Jagiełto. — Ludzie, ludzie.

Witold ruszył ramionami.

— Czyli teraz z królową, co chcesz — przerwał z goryczą i niecierpliwością, — ale gdy zeznają kobiety, że winną jest, naówczas natychmiast ją precz odprowadź. Osadz ją w Krewie, albo Nowogrodzku, gdzie było wesela, aby opiekowała winę swoją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

li właśnie w obronie tego zaprzeczonego dobra ogólnego i ludzie, którzy już na wszelki inny głos byli czuli, przebudzili się przecie, sumie się ruszyli, umysły poczęły pracować. W sercach drgnęło.

Jakżesz doniosłe ma znaczenie to wyienie odnośnie do Wiednia! Kierownictwa w rządzie centralnym, oglądając się na każde podniesienie pałki i na tą pogroźkę krzykaczy, tracą z oczu stawowe warunki istnienia państwa.

Taką huczną sprawą, stała się sprarska. Ludność ruska nie ma prawa żalów i skarg, które głosi, bo dla niej było się już bardzo wiele i robi wciąż cze. Mimo, że nie słuszne, czynią wracę, bo otoczeni jesteśmy wrogami, które niestety znajdziemy i wśród siebie, snego narodowego obozu.

Wreszcie przemówili ks. biskupi. Głos dotarł wszędzie i sprawił, że przecie Wiedniu zastanowiono się, że musi inaczej w rzeczywistości, niżeli mu przedstawiono. Zrozumiano tam po raz wszy od dłuższego czasu, że są, istnieją zapomniane, żywotne interesy narodopolskie, i wskutek tego w ustępstwach są być pewne granice.

Ks. biskupi jasno i wyraźnie stwierdają w swem piśmie, że przez większość sowny projekt reformy wyborczej, sprzenia się zasadzie katolickiej, ponieważ wszystko co nadwiera etykę publiczną i taktyce czy zasadach, tem samem nadwiera ustrój wszelki religijny, który tylko zdrowej moralności publicznej wspie

się może. Im kto gorętszym jest zwonikiem demokratyzacji społeczeństwa, im bardziej zwalcza wien jego zdradliwizowanie, gdyż radykalizm zatrzuwa i szczy zdrową krew narodu

Dalej stwierdzili ks. biskupi, że projekt większości nadwiera prawa politycznego posiadania ludności chrześcijańskiej, co sprzeczne z zasadniczymi postulatami sprawiedliwości społecznej.

Wreszcie, że z projektu wynikający parazytm narodowy, jest przeciwny charakterowi, naturze wzajemnego współcia; wnosi rozdział w to wszystko, co osunki i życie złączyły i zespoliły.

Oto trzy główne zasadnicze punkta, powodu których, projektowana przez większość reforma sejmowa, jest dla każdego katolika i Polaka nie możliwą do przyjęcia.

Wskutek wystąpienia ks. biskupów, powstało odmienne położenie, pociągające za sobą zwłokę w załatwieniu tej tak ważnej sprawy. Lecz nie było to do uniamienia. Daj Boże, by zwłoka się nie przedzięła.

Zas kłęską prawdziwą, że kierujący obecnie losami naszymi, legalni przywódcy polityczni, po większej części, do zadania swego nie dorosli, a dla chwilowych efektów i zysków rzecz narzucają, rzecz

zgną dla narodowości i społeczeństwa naszego. Uzyskanie szerszych praw politycznych dla warstw ludności wiejskiej, jest bezwarunkowo tem uzasadnionem gdzie postęć i pewne dążności cywilizacyjne już istnieją, dają się bezsprzecznie zauważyć — nawet najskrajniejszy konserwatysta też mu opierać się nie może. Jeżeli jednak prawa tak uzasadnione dla naszego zachodu, mają być wywalzone jednoczesnem popieraniem rozkładu politycznego całego narodu, jeżeli okupić je trzeba nie tylko wydaniem na łup ludziom o kozackich zakusach, a nam tem samem wrogim, — całej prawie wschodniej Galicyi, to takiej frymarce oprzeć się musi każdy rozumny obywatel, a przecie i rozsądny wieśniak polski.

Rzecz naturalna, że massony, żydy, bezwyznaniowcy, warcholy, socjaliści i uliczny motloch wzbogacają obecnie mowę swą i pisma swoje, nowemi wyzyskami, rzucając się na naszych ks. biskupów i ludzi miłujących kraj i wiernych Kościołowi. — lecz to nikogo nie odstraszy spełnić swój obowiązek, i właśnie w tem leży ta zasadnicza różnica pomiędzy pierwszymi a tymi drugimi, że gdy tamci burzą i zagarniają dla siebie co tylko się da, bez względu na moralność polityczną i uczciwość ludzką — ci zaś, poświęcają wszystko i siebie dla dobra ojczyzny i bliźniego.

Hr. Krzysztof MIEROSZOWSKI.

Ze świata politycznego

Polozenie na Balkanie.

Polozenie wewnętrzne krajów na Bałkanie jest bardzo krytyczne: wszędzie panuje gód i nędza. Sprzymierzona wojska serbskie, bułgarskie i greckie przygotowują się do wojny. Król angielski, Jerzy, przesłał przestrzegawczą notę do naczelników narodów bałkańskich, by nie doprowadzali swoich krajów do zupełnej ruiny przez zaczęcie nowej wojny. Francya przyrzekała pożyczkę Serbii i Bułgarii, ale pod warunkiem, że pokój nie będzie naruszony. Tak samo w Konstantynopolu starają się postawie niektórych mocarstw, by „wstrzymać Turcyę od wojny. Prawdopodobnie starania te spełzną na niczem.

KONSTANTYNOPOL. Skrytobójczo został zamordowany wielki wezyr Mahmed Chewket, najzdolniejszy generał turecki, który swego czasu, na czele wojska wkroczył do Konstantynopola i zrzucił z tronu poprzedniego sułtana.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Rząd serbski zawiadomił rząd bułgarski, iż ze względu na nieprzewidywany, niezwykle pomyślny wynik wojny, nie może dotrzymać traktatu, ułożonego z Bułgarią przed wojną a dotyczącego podziału zdobyczy. Serbskie koła oficerskie domagają się wypowiedzenia wojny Bułgarii.

Lwowem urzędowym znali go bywalcy w kasynie, gdzie miał swoje dni i swój stolik. Na stanowisku wiceprezydenta pracował z górami lat piętnaście i dosłużył się tytułu ekscelencji. Było to wysokie odznaczenie i wyjątkowe.

Na tem stanowisku zastała dr. Korytowskiego walka o reformę wyborczą do parlamentu, której jako urzędnik jedynie się przypatrywał, nie biorąc w niej czynnego udziału.

Z końcem maja 1906 r. padł gabinet Gautscha, który w podobnych do dzisiejszych stosunkach, chciał skrzywdzić prawa Polaków w państwie, spychając ich na miejsce podrzędniejsze, w czem mu pomagał przyjaciel Polaków dr. Kramarz i niektórzy z polskich polityków, takich samych, a nawet tych samych, którzy stanowią dziś jądro bloku. Gabinet położył Wojciech Dzieduszycki w taki sposób, że nowego gabinetu parlamentarnego nie dało się utworzyć. Skutkiem tego br. Beck, otrzy mawszy polecenie złożenia nowego gabinetu, powołał do niego czterech urzędników, między którymi p. Korytowski otrzymał po Bilińskim tekę skarbu.

Było to 2 czerwca 1906 r. Koło polskie przyjęło wiadomość o objęciu teki skarbu przez p. Korytowskiego z rezerwą, oczekując po nim lepszego uwzględnienia potrzeb kraju, niż to czynili dotąd wszyscy ministrowie rodadcy. Rezerwę początkową potrafił przemienić dr. Korytowski na stosunek zażyły z Kołem, gdy po przeprowadzeniu reformy wyborczej uzyskał mandat do Rady państwa z okręgu miejskiego Bochnia Podgórze i wszedł do gabinetu Bienertcha, jako minister parlamentarny.

Tu się zaczyna właściwie dopiero działalność polityczna p. Korytowskiego. Podziwiano hojność jego jako ministra skarbu. Miał zawsze i na wszystko pieniądze. Mimo tej hojności zamknął budżet wielkimi zapasami kasowymi. Dokażał zatem sztuki, jakiej przed nim nie potrafili, ani Dunajewski, ani Biliński.

SALONIKI. Z Salonik donoszą o rzekomych nowych stariach bułgarsko-greckich, jakie stoczyły się miały w okolicach Salonik. I tek pod Loftera starł się oddział bułgarski z greckim. 14 Greków ma być zabitych, 32 rannych. Bułgarzy mają mieć 20 zabitych. Także koło Vovlan miało przyść do walki. Z Greków ma być 5 zabitych 25 rannych. Bułgarzy mają mieć 300 ofiar w zabitych i rannych.

SALONIKI. Urzędowanie potwierdzają wiadomości o stariach bułgarsko greckich w okolicy Salonik Starcia te spowodowane zostały przez wojska greckie, które wmaszerowały na ziemię, obsadzone już dawno przez Bułgarów. Na ziemiach tych, koło miasta Prewiszta, pozostawili Bułgarzy tylko małe załogi, na które teraz napadają wojska greckie. Wojska wykonują takie poruszenia na tych ziemiach, jakby chciały zająć Prewiszte i Leftor. Grecy napadali stale na wojska bułgarskie w tych drobnych utarczkach Rząd bułgarski postanowił wnieść w Atenach protest przeciw temu marszowi i napadom wojsk greckich.

Ze Salonik donoszą, że wojska bułgarskie stoczyły znowu z wojskami greckimi zaciętą walkę, która trwała półtora dnia. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

PETERSBURG. Car wysłał telegram do państw bałkańskich, w którym stanowczo zakazuje prowadzić w dalszym ciągu wojnę; w przeciwnym razie Rosya będzie zmuszoną wkroczyć i zrobić porządek.

Austria zwoluje rezerwistów.

Dzienniki w telegramach z Wiednia stwierdzają, iż Austria nietylko nie rozpuszcza rezerwistów, ale przeciwnie, powołuje nowe rezerwy.

Król Mikołaj nie traci nadziei.

Czarnogórski „Głos Narodu“ podaje rozmowę z królem Mikołajem który obecnie wystąpił ze Skutari pod naciskiem mocarstw. Ale kiedy związek państw bałkańskich wzmochni się, król, oparty na potężnym związku, Skutari odbierze.

Przyłączenie Krety do Grecyi.

ATENY. W obecności generał-gubernatora wyspy Kreta na małej wyspie naprzeciw stolicy Krety, miasta Canea, wywieszono uroczyste flagę grecką, którą zatknęto w miejscu, gdzie dawniej powiewała flaga turecka.

Zajęcie w parlamencie hiszpańskim.

Przywódcza partii katolickich, były prezes ministrów, Maura, miał na ostatniem posiedzeniu parlamentu ognistą mowę, z której pokazało się, że jest jednym z najlepszych mówców w kraju. Udawał on, że kraj wpadnie niezawodnie w ruinę, z powodu liberalnych rządów prezesa ministrów. Prezes na skutek jego mowy chciał zrzec się stanowiska, ustąpić, lecz wreszcie pogodził się z partjami katolickimi.

MADRYD. W Maroku znowu zaburzenia. Rząd hiszpański zmobilizował 10 tysięcy wojska, które każdego dnia gotowe jest do odjazdu.

Wiadomości i Rozmaitości.

Echa morderstwa ordynata Druckiego-Lubeckiego.

„Nasze Utro“, donosi z Grodna, że tamtejszy gubernator podjął się na własną rękę prowadzenia śledztwa w sprawie teresńskiej,

Losy prasy polskiej i ruskiej.

W „Głosie Narodu“ czytamy: „Przedwzyskiem jednak była nominacja niespodzianką dla pp. Lea i Stapińskiego, którzy byli przekonani, że rząd pod ich presją ograniczy się do zamianowania tymczasowego kierownika, któryby pod ich nadzorem i według ich wskazówek przeprowadził dla nich wybory... Rachuby te zawiódły.

Zdaje się jednak, że radość bloku nie jest zupełną i że sposób dokonania nominacji nowego namiestnika budzi wśród ludowców i demokratów pewien niepokój, który staje się zrozumiałym, jeżeli się wie, że bez energicznego poparcia rządu oba te stronnictwa, zwłaszcza ludowe, w wyborach zostaną zdziesiątkowane. Wiadomo przecie, że zwycięstwo bloku przy ostatnich wyborach parlamentarnych było wynikiem gwałtownego zwalczania nar. demokracji przez rząd krajowy. Przytem wia-

a to głównie celem wyjaśnienia stosunku natury finansowej pomiędzy Bispingiem a zabitym ks. Druckim Lubeckim. Stosunki te, jak się okazuje, miały o wiele większe rozmiary, aniżeli dotąd przypuszczano. Ks. Drucki-Lubecki w ostatnim czasie chciał odstąpić rządowi wojskowemu swoje dobra w Grodzieńskim, Stanisławów, na potrzeby budowy twierdzy a w zamian za nie otrzymać odpowiednią ilość gruntów, pozostałych po skasowanych fortyfikacjach warszawskich Rokowania w tej sprawie prowadził ordynat Bisping; bardzo więc być może, że na tem tle wybuchły między nimi rozmaite nieporozumienia.

Badania daktyloskopijne po dokonanej kradzieży w Teresinie nie wydały żadnego rezultatu, ponieważ zbyt wiele śladów pozostało, tak, że badający nie mogli się w nich połapać.

Hojny zapis.

W warszawskim sądzie okręgowym otwarto testament własnoręczny zmarłej niedawno nagle w Warszawie śp. Ludwiki ze Starrkopfów Discorso. Testament ten, datowany 15 go czerwca 1909, zawiera kilkanaście zapisów dla polskich instytucji społecznych. Zapisy te są następujące:

3600 rubli na Kasę pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym, imienia dr. Miannowskiego; 3.000 rubli na stały fundusz dla szkoły im. Staszycza dla Polaków-katolików; 3.500 rubli na Tow. opieki nad dziećmi; 3.000 rubli na Tow. wpisów szkolnych dla Polaków katolików; 5.000 rubli na polską szkołę rzemieślniczą przy Muzeum przemysłu w Warszawie; 2.000 rubli na Tow. ubogich dzieci im. Belestawa Prusa; 500 rubli na Szpitalik dziecięcy przy ul. Aleksandryi; 10.000 rubli dla niezamężnych uczniów szkół wyższych Polaków katolików, kształcących się w kraju lub za granicą; 2.000 rubli na polskie Tow. krajowozwężce; 1.000 rubli na szkołę malarstwa przy Tow. zachęty sztuk pięknych; 1.000 rubli na Tow. ochrony zabytków historycznych polskich; 5.000 rubli na wykończenie wewnętrzne kościoła Zbawiciela w Warszawie. Na przypadek rozwiązania lub zniesienia przez rząd któregośkolwiek z wymienionych Towarzystw, przypadająca na nie suma winna być podzielona między pozostałe; w razie skasowania wszystkich, cała suma ulega przelaniu na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. 5.000 rubli wreszcie zapisała zmarła na szkoły polskie w Cieszynie na Śląsku austriackim.

Zgon ks. infułata dr. Lenkiewicza.

Pogrzeb ś. p. ks. Zygmunta Lenkiewicza odbył się przy udziale tłumów publiczności. Kondukt żałobny prowadzony przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, biskupa ks. Bandurskiego, Wałęgę, Pelczara ruszył na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Wł. Łoziński.

„Po długiej, ciężkiej niemocy“ zmarł we Lwowie w 70 roku życia Władysław Łoziński, powieściopisarz, historyk, esteta, właściciel jedynych w Polsce, bezcennych zbiorów.

Bezrobocie w Rosyi.

Wskutek coraz częstszych wydań za pracy obecnie pozbawionych pracy jest w samym Petersburgu przeszło 30.000 robotników.

Nieszczęście w kopalni.

BYTOM. Niedawno temu, zrana, po spuszczeniu robotników dolnych na szczytę dzienna, pozostawił maszynista windę nie odstawioną

Namiestnik Korytowski.

Dr. Korytowski jest dobrze znaną osobistością we Lwowie. Przypominamy go sobie, jako 40 letniego mężczyznę, o marsowym wyglądzie, gdy w roku 1891 obejmował po br. Jorkaschu Kochu rząd w starej ruderze obok kościoła Jezuickiego. Młody wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu nie domyślał się wtedy jeszcze, iż przyjdzie czas, w którym zamiast stanowisko wiceprezydenta na prezydenta tej instytucji państwowej (namiestnik jest prezydentem kraj. dyr. skarbu), jak i o tem także, że będzie jej najwyższym zwierzchnikiem jako minister skarbu. Może nie myślał nawet wówczas o karierze politycznej, gotując się starannie i z zamiłowaniem do kariery urzędniczej.

Dr. Korytowski pochodzi z Wielkopolski, z okolic Bydgoszczy, zatem z kąta silnie zagrożonego przez Niemców, gdzie rodzice posiadali majątność do dziś w rękach p. Korytowskiego zostającą. Gimnazjum ukończył w Poznaniu, służył jako jednoroczny ochotnik w armii pruskiej, a studia uniwersyteckie ukończył w Berlinie, Zurichu, Monachium i w Wiedniu, gdzie się na wydziale prawnym doktoryzował i wstąpił do prokuratury skarbu. Stamtąd przeszedł za ministerstwa Dunajewskiego do jego biura prezydyalnego, któremu przewodniczył, wywierając znaczny wpływ na sprawy i zapoznając się z życiem parlamentarnem.

Po ustąpieniu Dunajewskiego w r. 1891 przyszedł do Lwowa jako wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu. Na stanowisku tem dał się poznać jako człowiek energiczny i samodzielny. Energię włożył w sprężyste ściąganie podatków i „uzdrowienie“ stosunków wśród podatników, składających fałszywe fasze: uczył ich moralności podatkowej. Wobec urzędników był przystępny i wyrozumiały. Poza

domo, że dr. Korytowski, acz konserwatysta, nigdy nie angażował się w skrajnościach taktycznych bloku i utrzymuje dobre stosunki ze wszystkimi stronnictwami. To wszystko każe przypuszczać, że nowy namiestnik nie będzie ani wykonawcą, ani przywódcą jednej partii lub jednego bloku...

„Nowa Reforma“ okazuje w dalszym ciągu zdenerwowanie, a — zapewniając p. namiestnika o gotowości do poparcia jego usiłowań — niespodzianie się „wygadała“:

Jeszcze otwarciej wywnętrza się organ ludowców „Kuryer Ilustrowany“: „W sprawie przesilenia namiestnikowskiego nastąpił w czasie kandydatury forsowane dotąd przez blok stronnictw większości (demokratów, ludowców i konserwatystów krakowskich) rząd odrzucił, a nadto porzucił myśl obsadzenia stolca namiestnikowskiego kierownikiem prowizorycznym, a więc tylko na czas wyborów, aż do zebrania się nowego Sejmu, jak to sobie blok większości życzył. W ten sposób hr. Stürgkh zlekceważył poprostu wolę większości reprezentacji polskiej, upokorzył w pierwszym rządzie prezesa Koła polskiego dr. Lea, bez którego wiedzy przygotował nominację nowego namiestnika, a wreszcie dał kopniaka (!) byłemu namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, który temu rządowi tak wiernie przez 5 lat wystugiwał się per fas et nefas, wbrew najżywotniejszym interesom narodowym polskiego społeczeństwa, — gdyż w tajemnicy przed nim, bez udziału rad jego z tytułu praw nabytych jako pierwszorzędnego austriackiego gubernatora, załatwił samoistnie przesilenie namiestnikowskie“.

„Nowy namiestnik — charakteryzuje „Ruslan“ dr. Korytowskiego — ma, jak sam o sobie mówi, żelazną rękę, a wreszcie dał kopniaka (!) byłemu namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, który temu rządowi tak wiernie przez 5 lat wystugiwał się per fas et nefas, wbrew najżywotniejszym interesom narodowym polskiego społeczeństwa, — gdyż w tajemnicy przed nim, bez udziału rad jego z tytułu praw nabytych jako pierwszorzędnego austriackiego gubernatora, załatwił samoistnie przesilenie namiestnikowskie“.

„Nowy namiestnik — charakteryzuje „Ruslan“ dr. Korytowskiego — ma, jak sam o sobie mówi, żelazną rękę, a wreszcie dał kopniaka (!) byłemu namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, który temu rządowi tak wiernie przez 5 lat wystugiwał się per fas et nefas, wbrew najżywotniejszym interesom narodowym polskiego społeczeństwa, — gdyż w tajemnicy przed nim, bez udziału rad jego z tytułu praw nabytych jako pierwszorzędnego austriackiego gubernatora, załatwił samoistnie przesilenie namiestnikowskie“.

„Nowy namiestnik — charakteryzuje „Ruslan“ dr. Korytowskiego — ma, jak sam o sobie mówi, żelazną rękę, a wreszcie dał kopniaka (!) byłemu namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, który temu rządowi tak wiernie przez 5 lat wystugiwał się per fas et nefas, wbrew najżywotniejszym interesom narodowym polskiego społeczeństwa, — gdyż w tajemnicy przed nim, bez udziału rad jego z tytułu praw nabytych jako pierwszorzędnego austriackiego gubernatora, załatwił samoistnie przesilenie namiestnikowskie“.

„Nowy namiestnik — charakteryzuje „Ruslan“ dr. Korytowskiego — ma, jak sam o sobie mówi, żelazną rękę, a wreszcie dał kopniaka (!) byłemu namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu, który temu rządowi tak wiernie przez 5 lat wystugiwał się per fas et nefas, wbrew najżywotniejszym interesom narodowym polskiego społeczeństwa, — gdyż w tajemnicy przed nim, bez udziału rad jego z tytułu praw nabytych jako pierwszorzędnego austriackiego gubernatora, załatwił samoistnie przesilenie namiestnikowskie“.

czyli nie nałożył hamulca, poczem oddał się od maszyny. Wtem weszło dziewięciu robotników wierzchowych na szalę, którzy także mieli zjechać na dół celem układania rur, i szala powoli zaczęła się spuszczać a w końcu dostała ostrego biegu i mniej więcej 40-50 metrów spadła z robotnikami w dół. Jak nam donoszą, widok tych nieszczęśliwych był straszny, gdyż wszyscy dziewięciu zostali jedni ciężko, drudzy lżej pokaleczeni. Odstawiono ich wszystkich wozami do lecznicy knapsaftowej w Bytomiu.

Ołbrzymi pożar.

W Brusach (w pow. chojnickim) zniszczył pożar 7 wielkich gospodarstw. Akcja ratunkowa była uniemożliwiona z powodu silnej wichury, która rozszerzała pożogę na wszystkie strony z nadzwyczajną szybkością. Straty olbrzymie.

Pożar śpichrza.

W Szczecinie spłonął śpichrz pewnej rafinerii cukrowej, w którym znajdowało się około 150.000 worków. Śpichrz wysoki na 5 pięt, spłonął doszczętnie razem z całym zapasem worków. Straż pożarna była bezwładną wobec rozszalałego żywiołu. Strata wynosi około 300.000 marek.

Wiadomości handlowe.

BERLIN. W połowie maja na giełdzie berlińskiej tendencja znowu była bardzo słabą i kursy spadły jeszcze niżej. Ucierpiał zwłaszcza papier wielkich hut górnolazowych. Powodem tego była obawa, że w sprawie bałkańskiej mogły jeszcze powstać nowe konflikty. Na usposobienie giełdy zdaje się wpłynęło we większej mierze i to, że na razie nie ma mowy o zniesieniu dyskontu prywatnego, który i teraz jeszcze wynosi 5 i pół proc.

Na giełdzie wiedeńskiej usposobienie również było słabe ze względu na sprawę bałkańską, którą uważa się jako jeszcze nie załatwioną i mogącą sprawić wiele jeszcze niespodzianek.

Na giełdzie londyńskiej przeważała tendencja pewna. Pożyczka chińska, według doniesienia niemieckiego banku azjatyckiego, wynosiła 511,250.000 marek. Uczestniczyć ma w pożyczce 5 mocarstw: Anglia, Francja, Rosja, Niemcy i Belgia. Papiery pożyczkowe, wydane przez Francję i Anglię, nie mogą być sprzedawane w Niemczech i odwrotnie. Niemcy burzą się obecnie na banki niemieckie, że w ten sposób pozwoliły się przez Francuzów wzięść „na kawał”.

Mąka pszenna staniała, gdyż z powodu dobrych widoków w bogate żniwo tegoroczne trzcha było cenę niższą, aby mąki się pozbyć. Wprawdzie nie wszystkie firmy zniżyły cenę, tylko „Potudniowo” niemieckie zjednoczenie młynów”, i to o 25 fen. na centnarze podwójnym, ale to wystarcza, aby za przykładem poszły i inne firmy.

Stan zasiewów w Rosji przedstawia się korzystnie. Zasiwca w Rosji południowej i środkowej. Zasiwy zimowe dobre są w Królestwie Polskim i w prowincjach nadbałtyckich w średnim biegu Wołgi, w okolicach nadkawkaskich i Jońskich. Stan zasiewów wiosennych na ogół również zadowalniający.

Na berlińskiej giełdzie zbożowej panował również zastój, gdyż zboża niemieckiego nie można było sprzedawać po tak niskich cenach, po jakich ofiarowała Ameryka i Rosja, przytem i sprzedający ze względu na parującą od kilkunastu dni suszę byli nieco powściągliwi.

własną pracą i talentem, a temsamem umie ocenić cudzą pracę, co znów ułatwi mu jego działalność. Charakter czysty jak łaza daje gwarancję, że każde zacie dążenie oceni nowy namiestnik przychylnie. Do naszego narodu, do jego dążeń odnosi się z sympatją, a ponieważ żył wśród nas, dlatego uważał za rzecz konieczną już w czasie kiedy był prezydentem, uczyć się języka rosyjskiego. Do sejmowej reformy wyborczej przykładał zawsze szczerze rękę i dlatego jest nadzieja, że w tym kierunku pójdzie naprzód!”

FEJLETON.

Pożegnanie Strzelca-Emigranta.

Dzień ponury jak myśli człowieka, mającego utracić za chwilę jednym zamachem wszystko, co było mu najdroższem, co stanowiło treść jego życia. Słońce głęboko ukryte za zasłoną otowianych chmur, pozbawiło krajobrazu tego przyrodzonego życia, jakie tryska z każdej kropli rosy, pod wpływem jego ożywczych promieni. Posępna cisza przerywają przytłumione uderzenia kopyt końskich o twardą szosę, odbijając się echem o sąsiednie mury. Wszystko zda się nastając do ogólnej melodii duszy; bezgraniczna melancholia w duszy i przyrodzie, zlewają się w harmonijną symfonię głuchej rozpacz, na której tle koncentruje nieszczęsne „żegnaj”!

Zwolna, melancholijny nastrój zakrasza się nową reprodukcją wyobrażeń. Majestacyjne tony, jak gdyby echo zakłętej kapeli, napętniają serce rozkosznym drzeniem, które niby dalszy ciąg pamiętnej chwili, odtwarza piękny akompaniament miękkich tonów skrzypcowych

Obrabowanie księdza.

MADRYD. Do kościoła w Masiera wpadła szajka złodziei i zakneblowawszy w zakrystyi usta proboszczowi, obrabowała doszczętnie kościół. Złodzieje ulotnili się bez śladu.

Spisek w Indjach.

Krajowcy tamtejsi postanowili wymordować wszystkich europejczyków a szczególnie Anglików, którzy są im solą w oku. Policja angielska wykryła spisek i na podstawie przeprowadzonego śledztwa aresztowała 40 przedniejszych Hindusów. Pewien komisarz policji zrobił rewizję nawet w mieszkaniu własnego syna i znalazł w nim ukrytą broń, oraz dokumenta, w których było zlecenie wymordowania wszystkich pobliskich mu europejczyków.

Z Ameryki północnej.

Ex-prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, wybiera się w podróż na zwieźenie Brazylii i Argentyny. Przy tej sposobności odwiedzi on syna w S. Paulo, który jest inżynierem przy kolei S. Paulo — Rio Grande.

W Baltimore odbył się ślub hr. Władysława Ledóchowskiego, bratanka zmarłego kardynała i arcybiskupa poznańskiego, z córką znanego milionera amerykańskiego Warfielda. — Państwo młodzi wracają do Europy i zamieszkać mają w Królestwie.

W Buffalo umarł, jak się dowiadujemy z pism buffalowskich, w 110 roku życia Józef Józjakiewicz. Urodził się w Raczkowie w W. A. S. Poznańskiem w 1803 r. Do Ameryki przybył w 1860 r. Służbę wojskową w armii pruskiej pełnił od 1826 do 1833 r. Brał udział w powstaniu polskim 1848 r. Zmarły nigdy nie pił, mało palił, a spać chodził rychło i wcześniej wstawał i to miało się najwięcej przyczynić do jego długowieczności.

W San Francisco utworzyli zamieszkujący tam Chińczycy towarzystwo, które powzięło sobie za zadanie, przewiezenie wszystkich zmarłych w Kalifornii rodaków do ziemi ojczystej, by według ich przekonania religijnych, umożliwić im zbawienie, którego na obcej ziemi doznać nie mogli. Za zezwoleniem władz rządowych odkopano dotychczas 6.000 ciał i kościotrupów, i umieszczono je na okrecie w 6.000 trumnach, w celu przewiezienia ich do Chin. Odkopywanie trupów trwają w dalszym ciągu.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Rio. Pod przewodnictwem Pinheiro Machado zebrali się w zeszłą niedzielę

prawie że wszyscy przedstawiciele stanów Brazylii i wybrali nową komisję do wyznaczenia kandydata na prezydenta. Veneslau Braz miał się rzec kandydaty. Partya rządowa ma nadzieję, że Campos Salles zrzeknie się kandydaty. Większość głosów jest teraz za Ruy Barbosą: w nim jedynym widzą zbawcę kraju.

Dla prezydenta Hermesa musi to nie być przyjemne.

Rio Okrętem »Orion« przyjechało do Porto Alegre 219 emigrantów. Są to przeważnie Niemcy, Włosi i Rosyanie (?)

Rio. Deputowany Defreitas, wielki nieprzyjaciel ministra spraw zewnętrznych, Lauro Müllera, z zawiści, że tego rząd Stanów Zjednoczonych tak solennie przyjął i ugusza — nie cofa się nawet przed oszczerstwami, chcąc zmniejszyć jego rozgłos i znaczenie.

Fortaleza. Jakiś nieznany sprawca strzelił z karabinu przez okno do siedzącego w redakcyi deputowanego do kongresu, Gentil Talcaio i zranił go ciężko. Deputowany jest redaktorem i należy do przeciwników obecnego prezydenta, na którego pada podejrzenie, że kogoś na niego nasadził, tem więcej, że kula karabinowa jest taka, jakiej używa tylko policja.

Rio. Spaliła się ogromna fabryka cukierków. Szkodę obliczają na 1 milion milreisów.

S. Catharina.

Napady Indian.

Na północ od gór Sera Geral, w pobliżu miejscowości Aliança, w muncipium Blumenau, rozłożyli się obozem Indianie i urządzają napady na osady kolonistów; zabierają bydło, rabują domy i obdzierają podróżnych, jednym słowem: są istną plagą dla tamtejszej ludności. Okrucieństwa, jakich się dopuszczają, przechodzą granice poczucia człowieczeństwa. Ludność jest rozgoryczona bardzo na niedołęstwo rządu i gotuje się do otwartego buntu. Pomiedzy Indianami znajdują się i nie Indianie!!, lecz odgrywają rolę Indian, by móżdż przy tej sposobności rabować. Jeden z takich wpadł do domu pewnego kolonisty włoskiego, podczas jego nieobecności, wydarł z rąk matki kilkoletnie dziecko i chciał z niem uciec, — lecz matka nie straciwszy przytomności; strzeliła do niego z pistoletu i dziecko odzyskała. Wogóle, w miejscowości tej panuje powszechny popłoch: koloniści uciekają do lasów, by nie wpaść w ręce okrutnych Indian, a jeszcze okrutniejszych nie-Indian.

We Florianopolis zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dr Freire, sędzia federalny stanu S. Catharina, (usypiając, zapo-

mniał zgasić świecy przy łóżku. Gdy ca się dopaliła, zajęła się podstawię stopnie łóżko i Dr. Freire spalił się węgiel.

Rio Grande do Sul.

Od jednego z naszych czytelników zamieszkałego w Sao Luiz Cascaopore, 2-go districto, otrzymaliśmy wiadomość, że w Rio Grande do Sul, którego tenże dziwi się, że ceny w Kurytybie są tak wysokie. »Nie wiem co to jest, — pisze on — że u was w Kurytybie tak drogie są produkty. Jakaś dać koloniści lepiej stoją, jak w Rio Grande, gdyż jest tu wielka potrzeba do grosza kolonista nie prędko przypoprostu: bieda w kraju! Zboże, dawniej najpierw się sprzedawało, sprzedac trudno; tak samo i fasalkier przenicy płacą 4\$800, kurydzyła wcale nie chcą kupować. Kurydzy kosztuje 500 reis, chuda 200 reis; ser (kio) 600 reis, masło kilo 700 reis, sacco 800 reis; mięso i po 300 reis kilo i to dobre, smalec 100 reis; pataty po 100 reis kwarta. Kolonista chce zaraz pieniądze, to oddać pszenicę za 3\$500 lub 3\$600 kukurydżę za 1\$500 alquier. By 100 milrs., to trzeba by wszystko wynieść.

Koloniści tutejsi proszą Boga wolicę: popaliliby wszystkie sklepy, że zdania, że temu wszystkiemu kupcy. Niejeden biedak to całymi jeździ ze zbożem po mieście i nie za wentyna sprzedać, a tu podatki płacić pieniędzmi, bo rząd nie pyta czy masz lub nie, tylko daj, a ja dasz, to kara (multa).

Z PARANY.

Podajemy w tym tygodniu o jakie miało miejsce na S. Matias między cyganami, ponieważ w tym tygodniu mieliśmy mylne informacje do tego, a mianowicie: cyganie spadli na kolonistów — jak pisaliśmy, lecz sami między sobą się pobili, to tak:

Do S. Matheusza przybyła grupa cyganów; rozeszła się po okolicy i przez 3 tygodnie, czem się dalej, ważne koniami. Rozumie się, że ganie koczują, wiele rzeczy dostają zaika, a co ma nogi wędruje z nimi się nie dopilnuje. Na handlu z nami też nie szczególnie się wyprzekonało się o tem wielu naszym S. Matheuszu. Po trzech tygodniach była druga grupa cyganów; pierwsza jechała na kolonię Cachoeira. Lecz tej drugiej grupie nie szły interesy Matheuszu, bo pobyt parę dni po-

zespołu braterskiej trójki Nowe ocknienie... Żegnaj! zachichotała rzeczywistość... na zaw sze? spytał rozsądek. Zaskowyczało serce, lecz nie zdolało przytłumić uczucia ironicznego uśmiechu. Pogarda przeszłości kojarzą się z lekceważeniem niepewnej przyszłości wywołują chorzą banalność psychiczną. Budząca się z odrętwienia wyobraźnia pod wpływem chłodnych powiewów, podejmuje pracę ze zdwojoną siłą. Z osnutej mgłą nicości wyłania się jak duch skrzydlaty kosmata palma na tle dzikich stepów brazylijskich... Szybko przemijają fantazyjne, skomplikowane obrazy dzieł amerykańskich, tworzących się na tle czytanych nieraz epizodów życia awanturniczego. — Nagle przebudzenie — zatrzymaniem się kolaski. Ruch na dworcu zdwojony. Wśród zgietku poznaje wielu druhów, którzy widocznie uważają sobie za obowiązek pożegnanie jednego z oddziału „stralców”. Przywitanie krótkie lecz szczere, pozbawione było z wyjątkiem wesołości. Sytuacja niezbyt przyjemna. Wątek rozmowy ciągle się urywa. Czują dławienie w krtni, lecz ostry gwizd lokomotywy położył tamę wszelkim czułościom. Kupą sygnali się znajomi, by poraz ostatni uściśnić dłoń braterską. Staram się zachować animusz żołnierski, lecz lzy srogiego rodzica wyprowadzają mnie z równowagi... Uczułem obmierzłą pustkę po utraconem szczęściu i pogardę dla siebie samego. Wybiegam na „peron” gdzie zastają pluton ustawiony w zbiorce, pod komendą prawnika kolegi, który objał po mnie obowiązek komendanta oddziału „Stralców”. Fizyczna i moralna siła oddziału „stralców”, udzieliła się i mnie. Uczułem zadowolenie jakiego odczuwa rolnik po ukończeniu pracy wiosennej. Gdy zwróciłem się w stronę plutonu dała komenda: „Baczność!” Oddział przybrał groźną postawę. Harcerz każdy wyciągnął jak struna, u żadnego ani muskuł nie drgnął. Na komendę „w prawo patrz” zwrotem głowy oddaje oddział część przelożonemu.

Komendant zaraportował po raz ostatni ilość ludzi. Nastąpiło serdeczne pożegnanie w czasie którego zarządzone „spocznij!” Plutonowy oświadczył mi, że rysunek mój t.j. karabin, bagnet, plecak, strój strzelecki i inne wojskowe rzeczy, zostaną przechowane dla mnie nadal, co mi sprawiło niewystawioną radość mając nadzieję wstąpienia jeszcze w bratnie szeregi...

Podziękowawszy za ochoczą pracę pod moimi rozkazami, uściśniętem kolejno dłońe kolegów z pod jednego znaku, przycemiłem na wstępie, trafiłem na brata, który w randze „zastępcy” zajął miejsce na prawem skrzydle plutonu; drugi zaś najmłodszy dla żelaznej karność i wzorowego prowadzenia się został przeznaczony na „środkowego”. W końcu pożegnałem się z kolegami, którzy nie dawno wolne chwile od pracy spędzali na twardych harcach żołnierskich a teraz biorą udział tylko w większych ćw. połowych, pilnując zresztą swych gniazd rodzinnych. Będąc w wagonie usłyszałem gromkie słowa komendy: „Baczność! w prawo zwrot! Za mną w pochód!” Pluton przeniósł się w stronę w którą pociąg miał się udać, a wyprzedziwszy go rozkazano: „Ustaw się w prawo!” Z dwuszeręgu utworzył się dwurząd tak regulaminowo, że tylko nieliczne z oddziałów naszych najeżdźców taką sprawnością mogłyby się poszczycić. Przeciągły głos trąbki dał sygnał do odjazdu. Pociąg ruszył zwoln. Krzyknąłem: Czołem! Do zobaczenia się. „Na okopach Warszawy!” odkrzyknęła wiara gromko. Wytężyłem wzrok — twarze tracicy swą wyrazistość. Chciałem ujrzeć ojca, ujrzałem tylko jego sylwetkę znikającą we mgle... Do uszu mych doszły słodkie tony polowej piosenki, ułożonej przez naszego obozowego poetę, który gdy wiara biwakując pobrząkiwała manierkami, siadał znużony w cienistym namiocie i improwizował...

Chaotyczna muzyka pędzącego pociągu głu-

szy resztki tonów ulubionej melodii, rżąc serce uczuciem niewystawionej do najbliższej swojszczyzny, do tych, myśli zestrzelone w jedno ognisko... ległości, bez różnicy stanu, wykształcenia, nawet wyznania, świadomie i wytrwale u nogi, czuwają u wrót do jasnej przyszłości.

Rozkołysana wyobraźnia momentem chrzęstem i rytmicznym stukaniem żurumaka, rozpoczyna pracowicie snuć epopeję rycerską, której tłem junackie „Stralców”. — Oto ze świtem w wchłanianiu codziennie nowe dawki te kotyku, którego jad krystalizuje się w bagnetów i w zawartości głębokiej żądze. Jednostajna szarzyzna życia nabiera tę barw, wśród których kolor krwi przemudna i znojna praca nabiera pełnego pod wpływem gromowych słów, dącej przejmującej przysięgi. Jak w kalendarzu przesuwają się w myśli ważniejsze epizody żołnierskiej doli... Wigie musztry polowej wieczorne i niedzielne, ćwiczenia wznoszenie nasypów, kopanie wilczych urządzanie złudnych pozycyi, maszyn rodnych przeszłość, budowanie mostów, lanie do celu, szermierka na bagnety, optyczne i gwizdkowe, tropienie przez lub dzikiego zwierza, ocenianie odległości wszystko to było przedmiotem szale emulacyi, o którą walczone w plutonie na karność w czynnościach żołnierskich swobody zebranie naukowe wlewać w duszę tężyłny myśli i czynu.

Wyzwolenie! cel główny uprzedzonym: wyzwolenie indywidualne, osadzone od wszelkich ubomości duchowych...

To granitowa podstawa dla dźwięku z hańby — milionów!

Miłość rycerskich czynów, zgroza żenia, urok powodzenia rozpetanych i celu — odruchowo rzuca szerokie

za pierwszymi i spotkali się na Cachoeira we wendzie p. Toporowicza. — Tam, po pokrzepieniu kaszasetem, wywiązała się wśród nich bójka i ośmiu z nich padło trupem od broni palnej, jeden ciężko ranny i dwie kobiety. Trupy przywieziono do miasta i na drugi dzień pochowano na cmentarzu. Cyganie po dokonanej zemście uciekli; zostały tylko kobiety zabitych i dzieci, które chodzą po ulicach i płaczą. Szef policyi w S. Matheuszu zatelegrafował do Kurytyby o pomoc, bo obawiał się, że cyganie napadną mieszkańców i stąd rozeszła się po Kurytybie wiadomość o napadzie cyganów na kolonistów.

Lapa. Żona kolonisty polskiego, Stefana Wolskiego, odeszła przy zapalonym piecu chlebowym kilkoletnią córeczkę. Dziecko zbliżywszy się za bardzo do płomieni poparzyło się dotkliwie.

Castro. Rząd stanowy przeznaczył miesięczną subwencję nauczycielowi polskiej szkoły. St. Grabowskiemu.

Z Kurytyby.

W celu agitacji za kandydaturę Ruy Barbosa, odbyło się w sobotę wielkie zebranie ludu na placu Tiradentes.

W przyszłości paczki nadesłane pocztą, skądbądź, chociaż podlegające cłu, odesyłane będą do Kurytyby i tu będzie je można wykupić.

Kamra municypalna zakupiła młyn przy placu republika.

Z okazji wystawienia w obrazach w kinematografach kurytybskich powieści »Quo Vadis«, napisanej przez naszego pisarza Henryka Sienkiewicza, gazety brazylijskie popisały różne bajki o procesie pisarza z fabryką film. Scriby redakcyjni, brazylijscy słyszeli, że dzwonią, ale gdzie, o tem pojęcia nie mają. Dopiero dr. Kossobudzki, Polak, wyłomaczył im tą sprawę w »Diario da Tarde« Nr. 136.

Fabryka piwa »Atlantica« ma zamiar założyć park na Portongu.

W piątek rano odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym żołnierz, Manuel Mauricio, w domu swej kochanki, Estelli, przy ulicy Ivahy nr. 44. Powodem samobójstwa było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie z żoną, którą pojął przed 5 ciu miesiącami i zakochanie się w drugiej. Rano pełnił jeszcze służbę ordynansa u oficera; po skończeniu tejże zaprosił dwóch swoich przyjaciół do wendy, poczęstował ich, a następnie zostawiwszy kolegów, udał się do domu kochanki i zastrzelił się w jej oczach.

Do pewnej rodziny, jadącej automobilem z Portongu do Araucaryi, strzelił z rewolweru jakiś żołnierz; szczęściem, nie trafił nikogo. Zdziczenie...!

Na uniwersytecie tutejszym utworzono katedrę języka francuskiego przy współudziale wielu wybitnych osobistości, zaproszonych na tę uroczystość.

Do czego doprowadza bawienie się nabitą bronią, świadczy następujący wypadek. Kilku żołnierzy, między nimi sierżant, Laurindo Oligario Dias, rozprawiało o małej wartości rewolweru i żartowało, że nikogo nie można nim zabić. Na dowód tego wyrwali go sobie z rąk. Wreszcie sierżant, do którego dostał się ów rewolwer, pociągnął przypadkowo za cyngiel i zabił naprzeciw stojącego żołnierza.

Otwarcie czytelnij.

Dnia 22 b. m. otwiera »Kółko Młodzieży Polskiej« bezpłatną czytelnij dla swoich Członków przy ul. Colombo nr. 11. Książki wypożyczać można w każde święto i niedzielę od godz. 12—2 po południu.

niezdeprawowanych charakterów ku bliskim, zorzany odbłaskom stali i krwi, z których padają pełne mocy promienie wolności i życia dla niewolników — a mrok nocy i śmierci dla... despotyzmu,

STABOR.

Antonio Olyntho w czerwcu 1913.

Brak taktu politycznego czy godności narodowej?

Znalazło się około 30-tu inteligentów i półinteligentów, którzy przez prostą słabość i bezmyślność, dali swoje podpisy i to po rosyjsku pod adres do posła rosyjskiego, wyrażający wdzięczność pewnemu brazylijskiemu inżynierowi za dobre obchodzenie się z rosyjskimi robotnikami. Między podpisami znajdują się radykalisci społeczni, którzy przyjmowali udział w rewolucji.

Niektórzy z tych panów tłumaczyli ten swój postępek grzecznością dla prosiącego o te powody lojalności Rosyanina, którego uważają za chorego.

Gdyby nawet szło oczywiście o naszych polskich robotników, to też nikomu nie potrzebujemy dziękować, że się z nimi dobrze obchodzi, bo gdyby się źle obchodził, to można się o swoje prawa człowieka upomnieć.

Widocznie, że to chodzi a jakichś Rosyan, którzy dobre obchodzenie się ze sobą uważają za niespodziankę niezasłużoną.

My, gdybyśmy już mieli dla wyrażenia naszych uczuć użyć przedstawiciela urzędowego jednego z trójrozbiorowych mocarstw, to już prędzej, od biedy, mógłby nas przedstawiać poseł austriacki, niż rosyjski, który obowiązany usłużyć w sprawach urzędowych tych z nas, którzy są przymusowymi obywatelami państwa rosyjskiego, ale nie może być depozytariuszem naszych uczuć obywatelskich, polskich, które mogą tylko być zdeprawowane w czysto polskich instytucjach.

Wl. Kamiński.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

AUSTRYA.

Cesarz austriacki podpisał nominację nowego ministerium węgierskiego, utworzonego przez hr. Tiszę.

NIEMCY.

Dnia 15 b. m. obchodzono w całym państwie niemieckim 25-letnią rocznicę panowania cesarza Wilhelma. Na uroczystość tę przybyli do Berlina wszyscy królowie i książęta rzeszy niemieckiej.

Berlin Ponieważ parlament nie zgodził się na projekty rządu w sprawach wojskowych, krąży pogłoski, że nastąpi rozwiązanie parlamentu.

WŁOCHY.

Rzym. Kardynał Vire, prefekt zakonów i św. Kongregacji jest umierający.

Z BALKANU.

Saloniki. 370 tysięcy Bułgarów czeka na rozkaz rozpoczęcia bitwy ze Serbami.

Sofia. Ostatnie utarczki Bułgarów z Grekami pod Angisia były daleko poważniejsze, niż sądzono. Grecy stracili 800 ludzi. Walka trwała dwa dni.

CHINY.

Pekin. Przy ostatnich wyborach głosowało 40 milionów wyborców. Do parlamentu weszło 290 nacjonalistów, 150 republikanów, 50 unionistów, 110 demokratów, razem: 600 posłów.

AMERYKA PÓLN.

Wszelchnica w Haboard nadała Lauro Müllerowi, brazylijskiemu ministr. spraw zewnętrznych tytuł doktora.

BRAZYLIA.

Manaus. W miejscowości tej przyszło do krwawego starcia między policyją a wojskiem federalnym. Walka trwała trzy godziny. Po obu stronach wielu zabitych i rannych tak oficerów, jak i żołnierzy.

URUGUAJ.

Montevideo. Panna Irma Avegno zastrzeliła się w Buenos Aires na fazez dzie, należącej do szpitala, po widzeniu się w szpitalu z przyjacielem jej rodziny. Z powodu podjętych przez nią pieniędzy dwa banki zbankrutowały. Minister Romeu, jej brat, ofiarował cały swój majątek na pokrycie długu.

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

»Arcona«	22 czerwca
»Bahia« i »Gotha«	2 lipca
»Osetegal«	7 lipca
»Pernambuco«	9 lipca
»Tijuca« i »Erlangen«	16 lipca
»Petropolis« i »Giessen«	30 lipca

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Vasari«	1 lipca
»Voltaire«	15 lipca
»Vestris«	29 lipca
»Veronese«	12 sierpnia

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Poszukuje się

odpowiedniego lokalu na sklep z mieszkaniem. — Wiadomość u p. Kęsikowskiego, Rua America 83.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Krawiec polski.

Zewiadomiam Szanowną Publiczność, iż otworzy em warsztat krawiecki przy Avenida Luiz Havier nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materyały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Przedziałnia Hilarego Hofmana (ulica S. Francisco 74) poszukuje kilka dziewcząt do pracy.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.

Franciszek Sierpinski.

Ogłoszenie.

W poniedziałek zeszłego tygodnie skradziono mi z mieszkania ubranie ślubne. Upraszam więc Szan. Publiczność, by zechciała łaskawie donieść do Redakcyi »Gazety Pol.«, gdyby ktoś takowe sprzedawał.

Jan Macioszek,

rua Lustosa Andrades — Kurytyba.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Malto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.



Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.



NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych. Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema domami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzone piekarnia. — Ceny przystępne.

Przez tego jest do sprzedania 85 alkrów lasu imburowego i piniorowego. Wiadomość na mijscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz.—koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszo-rynkowych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

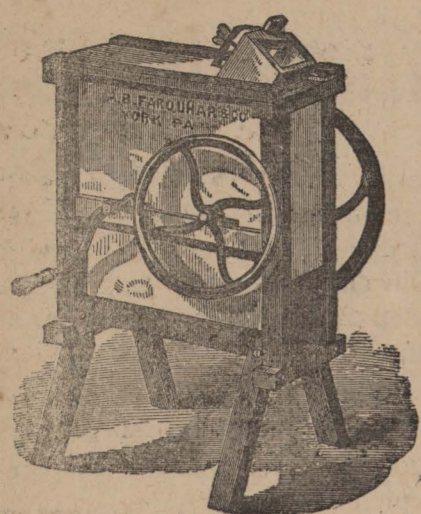
Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 64 na rogu Lavapé.





„Casa Metal“

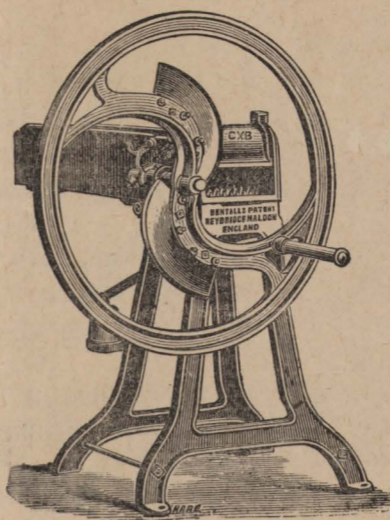
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correo N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład **ŻELAZA** i **STALI** w sztabach czworogramistych, okrągłych, dętych złączonych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też **kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.**

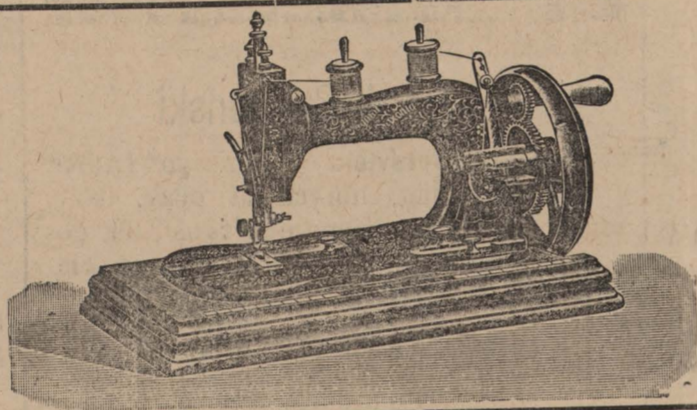
Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelane, naczynia kuchenne emalowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — **Terpentyne i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.**

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w droguery **K. Hess & C.**

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C. ia

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, udzień najlepszą **kawę mieloną własnej fabryki**; kukurydzę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę, fasolę ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Księgarnia

Katolicko-Polska

rua Aquidaban 1. 87. =

[przy kośc. św. Stanisława]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRYZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE

! 1913 na rok 1913 !

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie oציagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI LACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYRSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE
POŁĄCZONE Z PREMIAMI

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisanie się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zejdzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieszka wi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należytości. Pieniądże z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż t-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyw któremu udowodniono że ma dwa udziały by którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMAORG

Wice-prezident Stanu

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECHKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa. **Siektery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”. Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzi się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.